

PRAWO RODZINNE POLSKI LUDOWEJ PO DWUDZIESTU LATACH

Przepisy prawa rodzinnego ulegały w Polsce Ludowej kilkakrotnym modyfikacjom, które w znacznej mierze są odzwierciedleniem przemian ustrojowych naszego państwa. Punktem początkowym był stan, w którym stosunki rodzinne normowało' dzielnicowe ustawodawstwo pozaborcze — w różnym stopniu przestarzałe nawet z punktu widzenia współczesnego rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego. Konieczna więc była szybka unifikacja, której dokonały kolejne dekrety z 29 XI 1945 r. (Prawo małżeńskie), z 22 I 1946 r. (Prawo rodzinne — normujące stosunki pokrewieństwa i związane z nimi obowiązki i uprawnienia), z 14 V 1946 r. (Prawo opiekuńcze) oraz z 29 V 1946 r. (Prawo małżeńskie majątkowe). W kilkanaście miesięcy po zakończeniu wojny dezorganizującej całkowicie życie państwowe dokonano więc poważnych zmian ustawodawczych, których nie zdołało zrealizować burżuazyjne państwo międzywojenne.

To zunifikowane prawo rodzinne nie odpowiadało jeszcze postulatom ideowym socjalizmu: wyrastało ono w znacznym stopniu z kodyfikacyjnych prac międzywojennych i można by je scharakteryzować jako prawo na miarę postulatów postępowego społeczeństwa burżuazyjnego.

Okres obowiązywania zunifikowanego prawa rodzinnego był stosunkowo krótki. Już w 1948 r. rozpoczęły się prace nad kodeksem rodzinnym przyjętym ustawą z 27 VI 1950 r., dla której kresem obowiązywania ma się stać dzień 31 XII 1964 r.

Było to dzieło śmiało zakrojone i — mimo wszystkich jego błędów technicznych — dawało na ogół rozwiązania merytorycznie trafne. Rzecz u nas bez precedensu — kodeks ten opracowywano wspólnie dla dwóch krajów o różnych w dużym stopniu tradycjach: dla Polski i Czechosłowacji. Choć jest to problem dyskusyjny, trafna — jak się wydaje — okazała się sama koncepcja kodeksowego wyodrębnienia prawa rodzinnego z całokształtu prawa cywilnego. Jeśli nie w roku 1950, to w ciągu pierwszego dwudziestolecia Polski Ludowej rola czynnika majątkowego jako więzi grupy rodzinnej uległa zasadniczym przeobrażeniom. Jeśli

obejmiemy obserwacjami ewolucję grupy rodzinnej nawet w tym środowisku, w którym w społeczeństwie burżuazyjnym małżeństwo najwyraźniej było umową majątkową i w najwyższym stopniu pozostawało pod dyktandem potrzeb ekonomicznych — a więc w środowisku chłopskim — łatwo dostrzeżemy zasadnicze zmiany, jakie dokonały się w Polsce Ludowej. Najzwięźlejszą ujęłaby je formuła, iż współcześnie gospodarstwo rolne podporządkowane jest interesom rodziny chłopskiej, a nie rodzina chłopska — interesom gospodarstwa<sup>1</sup>. Nawet w tym środowisku instytucję małżeństwa i więź rodzinną kształtują w coraz większym stopniu nie tylko czynniki ekonomiczne, ale coraz większą wagę przypisuje się wychowawczej i integracyjno-ekspresyjnej funkcji rodziny<sup>2</sup>. W tym stanie rzeczy koncepcja wyodrębnienia norm prawa rodzinnego z całokształtu norm prawa cywilnego zyskuje rację bytu. Dla ustawodawców rolę doradcy w zakresie prawa rodzinnego pełnić dziś powinien przede wszystkim socjolog, a nie ekonomista.

Trudno było konstruować ustawę na miarę stosunków społecznych, które w latach 1948—1950 były dopiero *in statu nascendi*. Trafna w związku z tym okazała się koncepcja stworzenia kodeksu bardzo ramowego<sup>3</sup>, skąpego w sformułowania kazuistyczne, zdającego się w dużym stopniu na orzecznictwo, jako czynnik kształtujący jego treść szczegółową. Pozwalało to na stopniowe krystalizowanie się w świadomości prawników nowego wzorca rodziny, którego w 1948 czy 1949 r. nie umiano sobie sformułować i skonfrontować z modelem faktycznie przez społeczeństwo, a w szczególności przez klasę robotniczą aprobowanym. Warto jest tu przypomnieć, że propagowane modele rodziny ulegały poważnym zmianom<sup>4</sup>. Tak np. w roku 1951 w propagowanym modelu kładziono akcent na zawodowe funkcje członków rodziny, egalitaryzm stosunków rodzinnych przy maksymalnym upodobnieniu ról męskich i kobiecych oraz na prokreakcyjną rolę rodziny — przy zakładaniu harmonii funkcji rodzinnych i funkcji zawodowych kobiety. Natomiast w modelu propagowanym w roku 1957 rodzina miała być podstawową komórką życia społecznego o funkcji przede wszystkim ekspresyjno-integracyjnej, grupą, w której dokonuje się rozwój osobowości i proces socjalizacji — stąd

<sup>1</sup> Por. J. Turowski, *Przemiany rodziny wiejskiej pod wpływem ośrodka przemysłowego*, Studia Socjologiczne 1964, nr 2, s. 106.

<sup>2</sup> F. Jakubczak, *Małżeństwo i rodzina w pamiętnikach młodego pokolenia wsi*, Wieś Współczesna 1903, nr 7, s. 54. Por. Sprawozdanie stenograficzne z 26 posiedzenia Sejmu PRL w dniu 25 II 1964, III kadencja, sesja VI, s. 38.

<sup>3</sup> Por. Sprawozdanie stenograficzne z 81 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 27 VI 1953, s. 32, wypowiedź J. Jodłowskiego.

<sup>4</sup> Por. A. Kłosowska, *Wzory i modele w socjologicznych badaniach rodziny*, Studia Socjologiczne 1962, nr 2, s. 52.

rola kobiety pojmowana przede wszystkim jako rola żony i matki. A mniej więcej współcześnie prowadzone badania nad modelem rodziny faktycznie aprobowanym przez środowisko robotnicze<sup>5</sup> wykazały sprzeczność tego modelu z modelem „produkcyjnym”, ale i niezgodność z modelem „ekspresyjnym”, przy niewątpliwym odejściu, przynajmniej w deklaracjach, od wzorców patriarchalnych, uznaniu egalitaryzmu, a także aprobacie pracy zawodowej kobiet zamężnych, w przypadkach gdy nie koliduje ona z obowiązkami wychowawczymi, którym dawano pierwszeństwo. Ramowy charakter kodeksu rodzinnego z 1950 r., jakkolwiek w wielu przypadkach powodował trudności dla praktyki i niejednokrotnie wymagał wykładni odbiegającej od wykładni literalnej, pozwalała jednak rejestrować poglądy kolejno przejawiające się w orzecznictwie, które stopniowo kształtowało konkretną treść prawa rodzinnego.

W stosunku do zunifikowanego prawa rodzinnego kodeks rodzinny dokonywał rzeczywistego przełomu w dziedzinie wielu zasad uznawanych jako fundamentalne nawet w postępowym prawie burżuazyjnym. Był on już kodeksem socjalistycznym.

Zasadniczym osiągnięciem kodeksu rodzinnego z 1950 r. było konsekwentne zrównanie sytuacji prawnej dziecka pozamałżeńskiego z sytuacją dzieci pochodzących z małżeństwa, realizowane tak pryncypialnie, że nawet skojarzony ze smutną tradycją wzgardy termin „dziecko pozamałżeńskie” nie znalazł się w sformułowaniach ustawy. Zasadę tę w 1952 r. wyraził art. 67 zd. 2 Konstytucji PRL. Kodeks rodzinny był „kodeksem dziecka”, wysuwając na plan pierwszy jego dobro we wszystkich sytuacjach konfliktowych w grupie rodzinnej. Instytucję przysposobienia zreformowano w ten sposób, iż stała się ona instytucją służącą wyłącznie sprawie wychowania małoletnich pozbawionych normalnego środowiska rodzinnego, z wyeliminowaniem przysposobienia osób pełnoletnich, służącego najczęściej jakimś operacjom majątkowym. Przy laickiej koncepcji małżeństwa rozwód dopuszczono jednak w kodeksie rodzinnym tylko jako zło konieczne, w sytuacji, w której pojednanie małżonków jest praktycznie wykluczone, i wtedy tylko, gdy orzeczenie rozwodu nie koliduje z dobrem małoletnich dzieci. Elementy prawa małżeńskiego majątkowego unormowano w kilku zaledwie artykułach (zamiast 56 artykułów dekretu z 29 V 1946 r.), maksymalnie upraszczając ustawowy ustrój majątkowy małżeństwa, przy dopuszczeniu jednak małżeńskich umów majątkowych. Uznano przy tym wyraźnie równorzędność pracy zawodowej oraz pracy w gospodarstwie domowym i nad wychowaniem dzieci (art. 18 i art. 27 § 2 kd.r.).

Podstawowe zasady kodeksu rodzinnego zostały z biegiem czasu

<sup>5</sup> Ibidem, s. 53.

przyswojone i zaaprobowane przez większość społeczeństwa polskiego<sup>6</sup>, a dla prawników z pokolenia wykształconego w Polsce Ludowej stały się „oczywistymi” zasadami prawa rodzinnego. Z kodeksem rodzinnym związało się rozległe orzecznictwo S.N., również w postaci wytycznych, w następstwie czego, mimo niewątpliwych usterek technicznych (np. problem władzy rodzicielskiej w przypadku sądowego ustalenia ojcostwa, w przypadku przysposobienia pasierba) kodeks rodzinny nie powodował już na ogół poważniejszych trudności dla praktyki prawniczej.

W tym stanie rzeczy nie doszłoby zapewne do ponownej kodyfikacji prawa rodzinnego już w 1964 r., gdyby nie związek prawa rodzinnego z prawem cywilnym. Projekt kodeksu cywilnego z 1960 r. przewidywał włączenie prawa rodzinnego i opiekuńczego w obręb kodyfikowanego prawa cywilnego, a przy tej okazji pewne korektury prawa rodzinnego, głównie w kwestii rozwodu na wniosek małżonka wyłącznie winnego, dopuszczenia rozdzielności majątkowej małżonków, a przede wszystkim — umożliwienia tzw. adopcji pełnej, co usilnie postulowano w literaturze dotyczącej problemów przysposobienia<sup>7</sup>. Komisja opracowująca projekt kodeksu cywilnego zgłoszony w 1960 r. stwierdzała jednak wyraźnie, że kwestia odrębności prawa rodzinnego i opiekuńczego jest zagadnieniem otwartym, a „uchwała o włączeniu tych przepisów do projektu kodeksu cywilnego ma tylko charakter roboczy”<sup>8</sup>. Gdy jednak koncepcja reintegracji prawa cywilnego i rodzinnego upadła<sup>9</sup>, podjęte poprzednio prace nad prawem rodzinnym sprzyjały zmianom i w tej dziedzinie. Omawiając najważniejsze spośród tych zmian zwrócić trzeba uwagę, iż w dużym stopniu sprowadzają się one do wyraźnego sformułowania w przepisach kodeksu rodzinnego i opiekuńczego zasad przyjętych przez orzecznictwo, związanych z nadmiernie czasem związłymi przepisami kodeksu z 1950 r.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy wprowadził wyższą granicę wieku małżeństwa mężczyzn, a mianowicie 21 lat (art. 10 § 1); korektura społecznie istotna, jeśli się zważy, że w 1961 r. zanotowano ponad 9 tys. mał-

<sup>6</sup> Wskazują na to m. in. wyniki ankiet Ośrodka Badań Opinii Publicznej: „Co myślę o rozwodach” z 1962 r. oraz „Rodzice i dzieci a prawo” z 1963 r. Znaczna część wyników tych badań opublikowana została w pracy A. Podgóreckiego, *Zjawiska prawne w opinii publicznej*, Warszawa 1964, ss. 224.

<sup>7</sup> Na konieczność wprowadzenia adopcji pełnej zwracał przede wszystkim uwagę A. Stelmachowski, *System pełnej czy niepełnej adopcji*, Nowe Prawo 1955, nr 11, s. 27 i in.; tenże, *Przysposobienie w polskim prawie rodzinnym*, Warszawa 1957, zwłaszcza s. 277 i 278. Por. Z. Ziemiński, *Podłoże społeczne przysposobienia dziecka to Polsce Ludowej*, Warszawa 1956, s. 196 i 197.

<sup>8</sup> Projekt kodeksu cywilnego PRL, Warszawa 1960, s. 4 i 5 (uwagi wstępne).

<sup>9</sup> Por. Projekt Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, Warszawa 1962, s. 41 i 42 (uzasadnienie).

żeństw mężczyzn w wieku 19 lub mniej lat, przeważnie z kobietami z tejże kategorii wieku<sup>10</sup>. Nie zezwala też na małżeństwo osobie ubezwłasnowolnionej całkowicie (art. 11 § 1), co w związku z art. 13 § 1 k.c. pozwala wyeliminować małżeństwa alkoholików nie będących już w stanie kierować swym postępowaniem. Większej dojrzałości decyzji nupturientów sprzyja przepis art. 4, żądający, by zamiar swój zgłosili kierownikowi urzędu stanu cywilnego co najmniej o miesiąc przed dniem zawarcia małżeństwa.

Nowy kodeks w sposób bardziej szczegółowy unormował ustrój majątkowy małżeństwa, wprowadzając m. in. istotne merytorycznie postanowienie, iż pobrane już wynagrodzenie za pracę świadczoną przez którekolwiek z małżonków należy do dorobku objętego wspólnością ustawową (art. 32 § 2 ust. 1), dopuścił też m. in. możliwość umownej rozdzielności majątkowej (art. 51).

Co się tyczy rozvodu, wyeliminowano „ważne przyczyny” rozkładu pożycia małżeńskiego (art. 29 § 1 k.r.) jako okoliczność warunkującą dopuszczalność rozwiązania małżeństwa, zważywszy, iż gdy rozkład pożycia jest „zupełny i trwały”, nieistotne jest szukać, czy powody tego były dostatecznie ważne. Zgodnie z koncepcjami ukształtowanymi poprzednio w orzecznictwie dopuszczono orzeczenie rozvodu z powodztwa małżonka wyłącznie winnego, mimo braku zgody na to ze strony małżonka niewinnego — jeżeli odmowa zgody z jego strony „jest w danych okolicznościach sprzeczna z zasadami współżycia społecznego” (art. 56 § 3); pominięto też w tej sytuacji wymóg „długotrwałego rozłączenia małżonków”. Ograniczono natomiast możliwość rozvodu, zastrzegając, iż jest on niedopuszczalny w sytuacji, w której orzeczenie rozvodu byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego (art. 56 § 2). Odwołanie się ustawodawcy do zasad współżycia społecznego notujemy zresztą w dalszych jeszcze przepisach (art. 144 § 1 i 2, art. 179 § 2). Nowy kodeks rozszerzył też w pewnym stopniu zakres obowiązku alimentacyjnego małżonka wyłącznie winnego rozkładu pożycia (art. 60 § 2 — możliwość przyznania alimentów nawet wtedy, gdy uprawniony „nie znajduje się w niedostatku”) oraz dopuścił możliwość przedłużenia ponad okres pięcioletni obowiązku małżonka nie uznanego za winnego (art. 60 § 3).

W dziedzinie ustalania stosunków pokrewieństwa z istotnych zmian należy odnotować uzależnienie uznania pełnoletniego dziecka od jego zgody (art. 77 § 3). Po dojściu do pełnoletności ono też tylko może żądać ustalenia ojcostwa — poza kompetencjami, jakie w dziedzinie prawa rodzinnego nowy kodeks przyznaje prokuratorowi (art. 86 — por. art. 22

<sup>10</sup> Rocznik Statystyczny 1963, Warszawa 1963, s. 42.

art. 127). W procesie o ustalenie ojcostwa obalenie podstawowego domniemania przez wskazanie innych konkubentów uzależniono od ustalenia, iż ojcostwo innego mężczyzny jest bardziej prawdopodobne niż ojcostwo pozwanego, a więc wyraźnie stwierdzono, że jest to domniemanie prawne w stosunku do pozwanego, co w kodeksie z 1950 r. nie było dostatecznie jasne. Nowy kodeks szczegółowo unormował kwestie zaprzeczenia ojcostwa i unieważnienia uznania (art. 63—71, 80—83), ogólnikowo potraktowane w kodeksie z 1950 r.<sup>11</sup>

Zwrócić należy uwagę na przepis art. 95 § 2, iż dziecko pozostające pod władzą rodzicielską winno rodzicom posłuszeństwo, oraz bardzo istotne zdanie w art. 109, przewidujące w razie nienależytego sprawowania władzy rodzicielskiej możliwość umieszczenia dziecka w rodzinie zastępczej lub w zakładzie wychowawczym na koszt osoby obowiązanej do łożenia na wychowanie dziecka. Zlikwidowano w ten sposób poprzednio istniejący stan prawny, przy którym wystarczyło jaskrawie zaniedbywać obowiązki rodzicielskie, aby uwolnić się od wszelkich kłopotów z dzieckiem — na koszt społeczeństwa<sup>12</sup>.

Najradykalniejsze zmiany notujemy w przepisach dotyczących przysposobienia dziecka. Kodeks przewiduje w zasadzie „adopcję pełną”, prowadzącą do całkowitej zmiany sytuacji rodzinnej dziecka — z ustaniem wszelkich wzajemnych obowiązków między przysposobionym i jego naturalną rodziną (art. 121 § 1—3); ten układ stosunków prawnych odpowiada bowiem układowi stosunków społecznych zazwyczaj pożądanemu w przypadku przysposobienia<sup>13</sup>. Dopuszczono jednak — na żądanie przysposabiającego i osób, których zgoda jest do przysposobienia potrzebna — adopcję niepełną, w której następstwie powstaje więź prawnego pokrewieństwa wyłącznie między przysposabiającym a przysposobionym i ewentualnie jego zstępnyymi (art. 124 § 1). Szczególną doniosłość ma art. 118 § 2, według którego rodzice mogą wyrazić przed sądem opiekuńczym zgodę na przysposobienie swego dziecka w przyszłości, bez wskazania osoby przysposabiającego. Ta możliwość blankietowej zgody na przysposobienie może mieć istotne konsekwencje praktyczne: może pozwolić, zwłaszcza w warunkach gdy „popyt” znacznie przewyższa „podaż adopcyjną”, na racjonalny wybór przysposabiających przez sąd opiekuńczy czy instytucje opiekuńcze. Niewielką doniosłość miało to, iż kodeks ro-

<sup>11</sup> Spowodowało to konieczność nowelizacji Kodeksu rodzinnego dekretem z dnia 3 VI 1953 r. (Dz.U. nr 31, poz. 124).

<sup>12</sup> Por. Sprawozdanie stenograficzne z 26 posiedzenia Sejmu PRL w dniu 25 II 1964, s. 75—77, wypowiedź posła W. Lassoty. Por. też Z. Ziemiński, *Normy moralne a normy prawne*, Poznań 1963, s. 156.

<sup>13</sup> Por. Z. Ziemiński, *Podłoże społeczne przysposobienia...*, op. cit., s. 174 i n. s. 185 i n.

dzinny z 1950 r. zastąpił umowę o przysposobienie orzeczeniem sądu, skoro w praktyce sąd — instytucja pozbawiona odpowiedniego własnego aparatu wykonawczego — mógł tylko zatwierdzać propozycje wnioskodawców, którzy dość przypadkowo najczęściej zetknęli się z możliwością przysposobienia dziecka<sup>14</sup>. Niemal zawsze sąd propozycje te zatwierdzał, biorąc rzecz z punktu widzenia alternatywy: dotychczasowe warunki dziecka — warunki u przysposabiających, lecz nie z punktu widzenia doboru kandydatów najodpowiedniejszych dla danego dziecka. Praktyczną doniosłość art. 118 § 2 nowego kodeksu ograniczył w pewnym stopniu dodany w ostatniej fazie prac kodyfikacyjnych pod naciskiem organizacji kobiecych art. 120, głoszący, iż zgoda rodziców na przysposobienie nie może być wyrażona wcześniej, niż po miesiącu od urodzenia się dziecka — i to bez możliwości wyjątków. Może to utrudniać w przypadku adopcji niemowląt pożądane często ukrycie jej przed środowiskiem przysposabiających<sup>15</sup>. Istotnym natomiast udogodnieniem dla przysposabiających jest dopuszczenie zmiany imienia dziecka (art. 122 § 3), co niejednokrotnie ma duże znaczenie emocjonalne. Dla rozwiązania przysposobienia przewiduje się tylko drogę sądową (art. 125 § 1), eliminując dopuszczalną poprzednio w stosunku do pełnoletniego przysposobionego drogę rozwiązania przysposobienia przez zgodne oświadczenie stron w formie aktu notarialnego — relikw adopcji w drodze umowy.

Nowością w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym jest nader niejasno określony wzajemny obowiązek alimentacyjny między pasierbami a ojczymem czy macochą (art. 144 § 1—3). Dziecko może żądać alimentacji od ojczyma czy macochy, „jeśli odpowiada to zasadom współżycia społecznego”. Całkowicie aprobując zasadę, iż stosowanie prawa powinno być modyfikowane stosownie do zasad współżycia społecznego — a więc moralności socjalistycznej<sup>16</sup> — uznać należy, że w tym przypadku rozwiązanie ustawowe jest co najmniej niejasne, i to w stosunku do sytuacji społecznej bardzo drażliwej i delikatnej<sup>17</sup>, a więc wymagającej jasnego określenia sytuacji prawnej. Wydaje się, iż technika społeczna dyktowa-

<sup>14</sup> W ostatnich latach dopiero podjęły działalność ośrodki adopcyjne w niektórych miastach (Warszawa, Białystok, Bydgoszcz, Gliwice, Kraków).

<sup>15</sup> To „ratowanie dziecka dla matki” może się okazać humanitaryzmem bardzo wątpliwym: po miesiącu, gdy wytworzy się więź miłości macierzyńskiej, dla matki zmuszonej do oddania niemowlęcia decyzja może być głęboką tragedią. Jeśli dziecko znalazło się u przysposabiających, obawa zmiany decyzji przez matkę spędzać im będzie sen z powiek. Komplikuje się też sytuacja w przypadku, gdy matka pozostawi dziecko w klinice, wyjeżdżając w nieznanym kierunku przez upływem miesiąca od urodzenia dziecka.

<sup>16</sup> Por. Ziemiński, *Normy moralne...*, op. cit., s. 184.

<sup>17</sup> Złożoność problemu dobrze jest znana np. każdemu, kto interesował się warunkami żywymi studentów — półsierot.

łaby tu raczej rozwiązanie tego rodzaju, iż kto faktycznie łożył na wychowanie małoletniego, nie będąc do tego zobowiązany, ten może też domagać się od niego z czasem alimentacji, oczywiście przy uwzględnianiu w konkretnych przypadkach zasad art. 5 k.c.

Wydaje się, że niektóre przepisy kodeksu rodzinnego i opiekuńczego pozostaną po części przepisami martwymi, jak np. przepisy dotyczące wyboru nazwiska żony i dzieci, w których przewiduje się alternatywy nader niezwykle w naszej tradycji kulturalnej, jak pozostanie żony przy nazwisku rodowym i ustalenie, iż dzieci z małżeństwa nosić będą to nazwisko, co zresztą dla tych dzieci może okazać się życiowo kłopotliwe. Wydaje się, że już dopuszczenie przyjęcia przez żonę podwójnego nazwiska w praktyce dostatecznie zabezpieczało interesy kobiet, których dorobek artystyczny czy naukowy był związany z nazwiskiem rodowym i — praktycznie biorąc — mógł być pod tym nazwiskiem kontynuowany.

Merytorycznie kodeks rodzinny i opiekuńczy jest, na ogół biorąc, znacznym udoskonaleniem kodeksu z 1950 r. Jego strona formalna nie jest jednak wolna od pewnych usterek. Nadmierną zwięzłość kodeksu z 1950 r. zastąpiła w pewnych przypadkach nadmierna kazuistyka<sup>18</sup>.

Projekt kodeksu rodzinnego i opiekuńczego poddany został szerokiej dyskusji publicznej: w każdym razie wiosną 1963 r. o tym, że są projektowane jakieś zmiany w prawie rodzinnym, wiedziało 31% respondentów zapytywanych o to przez ankieterów Ośrodka Badania Opinii Publicznej<sup>19</sup>. Podjęte też zostały badania opinii publicznej w kwestii granicy wieku małżeństwa, a wyniki tych badań, stwierdzających dużą zbieżność poglądów w tej sprawie, stały się jednym z czynników decydujących o podwyższeniu tej granicy dla mężczyzn przez nowy kodeks.

<sup>13</sup> Oto np. art. 65; zdanie złożone z 65 słów, przewiduje terminy dla powództwa o zaprzeczenie ojcostwa w przypadku, gdyby mąż matki zapadł na chorobę psychiczną w ciągu zwykłego terminu dla wniesienia tego powództwa i mimo istnienia podstaw do ubezwłasnowolnienia całkowitego nie został ubezwłasnowolniony, a następnie choroba ustała. Przewiduje się więc kazuistycznie sytuację w znikomym stopniu prawdopodobną, trudną do procesowego ustalenia, a której skutki można by określić na podstawie przepisów części ogólnej kodeksu cywilnego. Niektóre przepisy treściowo od siebie zależne są redakcyjnie niekomunikatywne (art. 13, § 3, art. 18, art. 55 § 2); powtarzają kilka razy zasadę, od której w jednym tylko przypadku jest wyjątek (art. 68—70), wbrew zasadom redakcyjnym łączą 4 zdania (85 słów) w jednym paragrafie — art. 141 § 1 (patrz: Zarządzenie nr 238 Prezesa Rady Ministrów z dnia 9 XII 1961, w sprawie „Zasad techniki prawodawczej”, § 2 ust. 2, § 50). Nie jest redakcyjnie oczywiste, czy w przypadku zawieszenia władzy rodzicielskiej ustanawia się opiekę (por. redakcję art. 62 k.r. z 1950 r. oraz redakcję art. 145 § 1 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego), przy czym w nowym ujęciu niezbyt rysuje się różnica pomiędzy zawieszeniem a pozbawieniem władzy rodzicielskiej (por. art. 111 § 2).

<sup>19</sup> A. Podgórecki. op. cit., s. 164.

Fakt ten należy zanotować jako bardzo istotny precedens odwołania się w pracy prawodawczej do rzeczywistych badań opinii publicznej<sup>20</sup>.

W dyskusji na łamach czasopism i w dyskusjach telewizyjnych zanotować należy kilka wystąpień, czasem nader burzliwych, radykalnie krytykujących przepisy o rozwodzie w projekcie kodeksu<sup>21</sup>. Padały słowa o „sakralizacji małżeństwa”, o „stalinizmie” kodeksu z 1950 r., postulowano „rejestrację rozwodu” na zgodny wniosek stron, padały cytaty z Engelsa o niemoralności małżeństwa, w którym wygasła miłość. Wydaje się, że te tendencje, które zmierzały do radykalnej liberalizacji przepisów dotyczących rozwodu, a którym energicznie przeciwstawiły się głosy angażujących się w obronie zasad projektu<sup>22</sup>, były wyrazem raczej swoiście anarchicznego doktrynerstwa, niż wyrazem moralności socjalistycznej drugiej połowy XX wieku<sup>23</sup>. W społeczeństwie, które przechodzi trudny próg szybkiej industrializacji i urbanizacji ze wszystkimi tego konsekwencjami społecznymi, społeczeństwie, które z wielkim wysiłkiem buduje nowy ustrój społeczny i dorabia się jakiego takiego dobrobytu, małżeństwo i zakładanie rodziny nie jest sprawą tylko osobistą i podlegać musi pewnym naciskom kontroli społecznej<sup>24</sup>. Przepisy rozwodowe mają charakter przede wszystkim wychowawczy. W związku z wynikami badań J. Góreckiego, który w 1963 r. stwierdził, że mniej więcej trzecia część społeczeństwa uważa, iż w naszym kraju łatwo jest uzyskać rozwód, warto jest zanotować jego wypowiedź: „Dla prawodawcy, jeśliby zamierzał wprowadzić dalsze ułatwienia rozwodowe, liczba ta może być uważana za szczególnego rodzaju sygnał ostrzegawczy” (Biuletyn wewnętrzny OBOP — sprawozdanie opisowe z badań „Rozwody w opinii publicznej”, s. 61).

Nasuwa się zresztą ogólniejsza refleksja, że odwoływanie się prawodawców do opinii publicznej raczej powinno polegać na sondażu opinii społeczeństwa, niż sondażu opinii publicystów, którzy stanowią wpraw-

<sup>20</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 20 posiedzenia Sejmu PRL w dniu 28 VI 1963 r., III kadencja, sesja V, s. 15 — wypowiedź min. M. Rybickiego.

<sup>21</sup> Szczególnie emocjonalny charakter miała wypowiedź anonimowa U.J.: *Między życiem a zasadami*, Polityka 1962, nr 34, z dnia 26 VIII 1962, s. 3. Wypowiedź ta nie skłaniała do domniemywania, że autorowi znane jest należycie prawo rodzinne, zwłaszcza rozwodowe, w jego sądowym działaniu.

<sup>22</sup> Wypowiadali się w tej sprawie m. in. K. Lipiński, J. Winiarz, E. Mędrzycka, M. Gintowt.

<sup>23</sup> W następstwie krytyki prawa rozwodowego zmieniono jedynie przepisy art. 56 Projektu z 1962 r., zbyt radykalnie sformułowane (art. 60 k.r. i op.). Por. wypowiedź referenta, posła T. Makowskiego na 26 posiedzeniu Sejmu PRL z 25 II 1964 — Sprawozdanie stenograficzne, s. 10—14.

<sup>24</sup> Por. tamże wypowiedź J. Jodłowskiego, s. 30—31.

dzie ważną, ale bardzo małą jego część<sup>25</sup>. Trafna jest tu myśl, że społeczeństwo powinno dyskutować nad zasadami projektu ustawy, a nie nad szczegółowymi przepisami<sup>26</sup>, prowadzić to bowiem może do wciskania w gotową już całość — przepisów stanowiących ustępstwo dla jakiejś organizacji społecznej czy grupy dostatecznie wpływowej, by oddziaływać na ostateczny kształt ustawy.

<sup>25</sup> Istotna jest też uwaga J. Wasilkowskiego, iż ataki niektórych publicystów na Projekt Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego nastąpiły na kilka miesięcy przed jego opublikowaniem — dyskusja: *Spór o rozwód*, *Polityka* 1962, nr 43, z 27 X 1962, s. 5.

<sup>28</sup> A. Podgórecki, op. cit., s. 169.